

Henryk Nowogródzki

Zabrakło dramaturgii

Palestra 20/6(222), 83-85

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tury w zakresie historii adwokatury (ref. adw. Witold Bayer), wybrane zagadnienia redakcyjne i wydawnicze Słownika Biograficznego Adwokatów Polskich (red. adw. Tadeusz Burakowski i adw. dr Roman Łyczywek), przedstawienie planów prac badawczych w zakresie historii adwokatury polskiej (ref. adw. Witold Bayer i adw. dr Roman Łyczywek) oraz uchwalenie wniosków co do zadań Ośrodka Badawczego Adwokatury w dziedzinie historii adwokatury.

Uczestnicy sesji przyjęli jednomyślnie zgłoszone przez adw. Witolda Bayera wnioski dotyczące instrukcji w sprawie prowadzenia i zabezpieczenia do celów historycznych akt organów adwokatury, przygotowania projektu uchwały NRA o przekazywaniu Muzeum Adwokatury Polskiej eksponatów związanych z adwokaturą, przygotowania projektu uchwały NRA o przekazywaniu Ośrodkowi Badawczemu Adwokatury akt spraw prowadzonych przez zespoły, jeżeli sprawy te mają szczególne znaczenie ze względu na poznanie współczesnych zjawisk prawnych, społecznych, gospodarczych lub obyczajowych bądź też jako materiały do opracowania w przyszłości wydawnictwa typu „Pitaval”.

Przyjęto również wnioski zobowiązujące Ośrodek Badawczy Adwokatury do opracowania bibliografii historii adwokatury polskiej, opracowania i wydania „Historii Adwokatury Polskiej” oraz opracowania i wydania w terminie do końca 1977 r. podręcznika „Dziejów adwokatury polskiej w zarysie” (do celów szkoleniowych).

Uroczystości jubileuszowe przygotował Komitet w składzie: adwokaci Lucjan Boczkowski, Tadeusz Burakowski, Józef Czyżewski, Ryszard Doniec (zastępca przewodniczącego), dr Roman Łyczywek (przewodniczący), Jerzy Sadzyński, Kazimierz Sibilski, Jacek Siedlecki, Władysław Świątek, Zenon Weinert.

adw. Jerzy Zaniemojski

MIĘDZY NAMI

HENRYK NOWOGRÓDZKI

Zabrakło dramaturgii

Króciutka chwila wspomnień. Pierwszy raz włożyłem togę adwokacką, gdy po zdaniu trudnego egzaminu przed Warszawską Radą Adwokacką składałem ślubowanie na sali Sądu Apelacyjnego w Pałacu Krasińskich w Warszawie. Zdawało mi się, że skrzydła przypięto mi do ramion. W ławach dla publiczności siedział mój ojciec, dumny ze swego syna; gdy wezwany przez dziekana kładłem biret na głowę, widziałem, jak z oczu ojca spłynęła łza. Potem przypomniał mi, że po otrzymaniu pierwszej czapki uczniowskiej nie chciałem jej w ogóle zdjąć i przespąłem w niej całą noc, okropnie defasonując szkolarskie nakrycie głowy.

Wszystko to odżyło w mojej pamięci, gdy przysłuchiwałem się niedawno ćwiczeniom aplikantów adwokackich, młodych adeptów prawa.

W tym celu nałożyli togi jeszcze przed egzaminem, co miało podkreślać autentyzm sytuacji. Zebrali się w prawdziwej sali sądowej, dostali prawdziwe akta rzeczywistej sprawy sądowej, podzielili między sobą role sędziego, prokuratora, oskarżyciela posiłkowego, powoda cywilnego i obrońców, wygłosili przemówienia. Młodzi ludzie w togach.

Zbędna wydała mi się rola prokuratora w ćwiczeniach aplikantów adwokackich.

Sprawa była ciekawa. Czterdziestoletni mężczyzna ożenił się z kobietą o 20 lat od siebie starszą. Dla pieniędzy. Potem zakochał się w innej, młodszej. Lawirował między dwiema kobietami, które po pewnym czasie już o sobie wiedziały. Wystąpił ze sprawą rozwodową, ale wkrótce z niej zrezygnował.

Pewnego dnia 60-letnia żona otrzymała przedziwną przesyłkę. Jej zawartość eksplodowała, wyzwalając jakieś kulki, które ugodziły poszkodowaną — o ironio! — w pośladki. Spowodowały jeszcze kilka okaleczeń. Podejrzenia skierowały się przeciwko młodszemu o lat 20 mężowi. On jeden — mówiło oskarżenie — był zainteresowany w zgładzeniu kobiety, której nie kochał, kochał natomiast tylko jej pieniądze i inną kobietę.

Is facit, cui prodest — głosi paremia.

Ekspertyza rusznikarska dowodziła dość dużej siły rażenia, prymitywnej zresztą maszynierii. Biegli uważali, że mogła ona spowodować uszkodzenie ciała, a nawet śmierć.

Na szczęście najgorsze nie nastąpiło. Pokrzywdzona przebywała przez pewien czas w szpitalu, który opuściła z dwiema kulkami pozostawionymi tam, gdzie ugodziły; lekarze uznali bowiem, że nie zachodzi potrzeba operacyjnego usuwania maleńkich pocisków, ich obecność w ciele nie szkodzi organizmowi.

Mężczyzna został pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa. Motywem przestępstwa miała być chęć pozbycia się żony, pozyskania jej pieniędzy i oczywiście połączenia się potem z jej rywalką. Nie przyznał się do winy.

Nie mam dość miejsca na obszerne przedstawienie sprawy i oddaje głos młodemu kolegom, którzy występowali z trybuny oskarżycielskiej i powództwa cywilnego oraz z ławy obrończej.

Wszyscy mówili wiele o problemach prawnych, istotnie nasuwających się w sprawie (czy usiłowanie zabójstwa, czy tylko uszkodzenie ciała, czy oskarżony ogarniał swą świadomością skutki działania i wiele innych). Zabrakło jednak w sali sądowej jej dramaturgii. Jakże to: różnica wieku kobiety i mężczyzny, jego poryw miłosny, zazdrość między dwiema rywalkami — przecież to duży temat! Mówcy mieli limitowany czas przemówienia — 15 minut. Już pierwszy, „grający” rolę prokuratora, nie zmieścił się w tym czasie. Długo omawiał stan faktyczny i zabrakło nie tylko dramaturgii, ale i miejsca na wyłożenie zapowiadanych przez niego orzeczeń Sądu Najwyższego i źródeł naukowych. Drugi prokurator — aplikantka, miała za zadanie uzasadnić wymiar kary. Mówiąc w spokojnej tonacji o celach i zadaniach kary, zażądała 15 lat pozbawienia wolności. W przemówieniu zabrakło akcentu.

Powód cywilny — ten, który reprezentował, jak mówimy, interesy pokrzywdzonej — zmieścił się w czasie, ale za to nie powiedział nic o konflikcie uczuciowym, narastającym w tym trudnym trójkącie.

Obrońców było trzech. Pierwszy zastrzegł się, że będzie mówił tylko o stanie faktycznym. Będzie mówił o mechanizmie wybuchowym, a nie o miłości. O tej trochę z pogardą potraktowanej miłości będzie mówił jego następny kolega. Ale też nie mówił. Wskazywał jedynie na dziwaczną czynu zarzucanego oskarżonemu, który przecież „nie musiał dokonywać zabójstwa”, aby osiągnąć swoje cele. Ostatni

obrońca mówił już tylko — i bardzo dobrze — o problematyce prawnej. Nic o ludziach.

Oczywiście, trzeba wziąć dużą poprawkę na młodość, brak doświadczenia i treść. Ale nie można zapominać, że uczestnicy tego ćwiczenia, którzy włożyli togi dla podkreślenia autentyczności sytuacji, włożą je niebawem na całe zawodowe życie.

Jeszcze kilka słów o języku i akcentuacji — jak mówi pani profesor dr Halina Kurkowska, wybitny filolog polski. Ze była „polemika”, „problematyka” i „tematyka” wymawiane jak „tyka” — no, z tym chyba już przyjdzie się pogodzić. Zbyt często taką akcentuację (a może jednak akcentowanie?) słyszymy w radio i telewizji, a nawet niekiedy w teatrze, ze sceny. Poloniści powiadają, że przegrywamy tę sprawę, że zwycięża akcent młodych, że skoro tak mówią, to musimy się poddać. Zwłaszcza że tak mówią niektóre młode nauczycielki w szkołach. Ogromnie mi się trudno poddać. Młody oskarżyciel mówił, że popiera oskarżenie „oczywiście”, że przestępca miał na dokonanie przestępstwa „okres czasu w tym czasie”. Mówił, że „cofnąć się do tyłu”. Jak się można cofnąć do przodu?

Może się czepiam, ale nie ze złośliwości, sercem gryzę.

W ustach mówców rzadka pojawiała się „psychika” sprawcy.

Wreszcie sąd wydał wyrok uniewinniający, wygłaszając tezę, że wszystkie wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego. Sąd, który się uczy prawa już z nowych kodeksów, nie pamiętał o tym, że chodzi o takie wątpliwości, których nie da się usunąć. To duża różnica. Trzeba było koniecznie o tym powiedzieć. Znalazło się w wypowiedzi uzasadniającej wyrok i takie zdanie: „Lawierowanie między dwiema kobietami jest dość częste i nie stwarza szczególnych trudności (...)”.

Starzy palestranci pokręcili głowami z wątpliwością, która nie daje się usunąć. Czy to były wspomnienia?

Szkolenie było na pewno ciekawe i pożyteczne. Jakże się uczyć inaczej niż na błędach. No, są jeszcze niezłe wzory, ale to by znów prowadziło do wspomnień.

RECENZJE

Zagadnienia przestępczości w Polsce. Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Jasińskiego, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1975.

Wydana pod redakcją Jerzego Jasińskiego wymieniona wyżej praca zbiorowa zawiera 11 rozpraw dotyczących stanu i struktury przestępczości w Polsce oraz jej społecznych, środowiskowych i indywidualnych uwarunkowań, a także 1 rozprawę z zakresu kryminologicznych zagadnień profilaktyki przestępczości młodzieży.

Wychodząc z założenia, że pomimo dużego dorobku polskiej kryminologii i znacznego nagromadzenia piśmiennictwa kryminologicznego wiedza o przestępczości w Polsce jest własno-

ścią przede wszystkim wąskiego grona specjalistów, autorzy rozpraw postawili sobie za cel zbliżenie dorobku naukowego tej dyscypliny praktykom wymiaru sprawiedliwości oraz tym pracownikom naukowym, dla których zagadnienia przestępczości nie stanowią zasadniczego przedmiotu badań. Powinno to prowadzić do usunięcia zjawiska swoistej izolacji różnych środowisk fachowych zajmujących się kryminologią oraz do ich zbliżenia.

Zebranie w jednej publikacji i podanie analizie wyników szeregu badań